

Oglądanie RedTube nie jest naruszeniem prawa

11 stycznia 2014

Oglądanie wideo w streamingu nie jest nielegalne – potwierdziło niemieckie Ministerstwo Sprawiedliwości w reakcji na działania prawników, którzy żądali od internautów opłat za oglądanie RedTube.

Jeszcze przed świętami informowano o działaniach niemieckiej kancelarii prawnej, która wysyłała listy do internautów, żądając 250 euro za oglądanie materiałów w RedTube. Prawnicy twierdzili, że osoby odwiedzające pornograficzny serwis wideo naruszyły tym samym prawa autorskie.

Sprawa od początku wydawała się dziwna. Choć podobne listy w Niemczech są dość częstym zjawiskiem, zwykle atakowani są użytkownicy P2P. Od początku wątpiono, czy można naruszyć prawo autorskie przez samo oglądanie wideo w sieci. Sąd w Hamburgu też miał co do tego wątpliwości, bo po nagłośnieniu sprawy, na wniosek samego serwisu RedTube, wydał nakaz wstrzymujący wysyłanie listów.

Teraz do sprawy wkroczyło niemieckie Ministerstwo Sprawiedliwości. Wydało ono opinię, w której stwierdziło, że oglądanie wideo w streamingu nie jest nielegalne. Ministerstwo oparło tę opinię na dwóch przepisach niemieckiej ustawy o prawie autorskim.

Przepisy pozwalają na kopiowanie dzieła na własny użytek ze źródła, które nie jest wyraźnie nielegalne. Ponadto niemiecka ustawa zezwala na kopiowanie dzieł, jeśli jest ono tymczasowe lub przypadkowe, jest konieczne ze względów technicznych lub nie ma niezależnej wartości ekonomicznej.

O opinii niemieckiego ministerstwa pisze m.in. Spiegel w tekście pt. [„Porno-Abmahnungen: Justizministerium hält](#)

Streaming für unbedenklich".

Niemiecka gazeta zauważa, że w Niemczech dyskutowano o legalności streamingu. Samo ministerstwo w swojej opinii miało zauważyć, że niemiecki sąd najwyższy ma wydać w tej sprawie wyroki i być może wcześniej wypowie się Europejski Trybunał Sprawiedliwości.

Czy to oznacza, że użytkownicy RedTube mogą odetchnąć z ulgą? Chyba tak, ale opinia Ministerstwa Sprawiedliwości mówi o jeszcze jednej istotnej rzeczy.

Prawnicy kancelarii Urmann und Kollegen nadużyli prawa, wykorzystując sąd do uzyskania danych osobowych osób, które najwyraźniej nie zrobiły nic nielegalnego. Prawnicy nadużyli też swojej pozycji w celu zastraszenia ludzi i wyciągnięcia z nich pieniędzy pod groźbą postępowania, które najwyraźniej nikomu nie groziło.

Ta sytuacja jest świetnym dowodem na to, że prawnicy uprawiający tzw. copyright trolling, czyli żądający wpłat za rzekome naruszenia praw autorskich pod groźbą różnych postępowań, tak naprawdę nie bronią artystów i nie mają czystych intencji. Uprawiają tylko brudny biznes oparty na nadużyciach i zastraszaniu.

Copyright trolling jest tak samo negatywnym zjawiskiem, jeśli celem prawników są użytkownicy P2P. Prawnicy nie mają bowiem pewności, czy wysyłają list do sprawcy jakiegoś naruszenia. Zdarza się, że atakują niewinnych. Dobrze wiedzą, że nie są w stanie pozwać wszystkich osób, którym grożą pozwem. Taka działalność jest bardziej zbliżona do szantażu i zastraszania niż do chronienia twórczości.

W Polsce też mamy copyright trolling, ale nie każdy chce mówić wprost, że jest to nadużycie połączone z zastraszaniem. „Dziennik Internautów” zauważył, że wobec tego zjawiska jakieś stanowisko powinno zająć Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Prosiliśmy o to MKiDN, ale ministerstwo jak do tej

pory milczy.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)